

Pomiędzy światłem Wiary a ciemnotą Oświecenia

28 października 2005 roku na ekrany polskich kin wszedł nowy film amerykański "Egzorcyzmy Emily Rose". Jest to ponoć obecnie najbardziej popularny obraz w USA. Film wszedł na ekrany 9 września tego roku i zarobił już ponad 63 mln dolarów, plasując się tym samym w ścisłej czołówce najliczniej oglądanych. Film "Egzorcyzmy Emily Rose" jest zainspirowany prawdziwymi wydarzeniami.

Oto najprawdziwsza historia, która stała się podstawą scenariusza. 1 lipca 1976 roku w niemieckim mieście Klingenberg znaleziono w łóżku martwą 23-letnią studentkę pedagogiki Anneliese Michel, która w filmie występuje jako Emily Rose (grana przez Jennifer Carpenter). Zmarła ona z głodu rzekomo pod wpływem opętania i w trakcie prowadzenia nad nią egzorcyzmów. Jej śmierć wywołała ogromną sensację, włączyły się media, sprawą zajęła się prokuratura. Rodzice dziewczyny, a także dwaj duchowni egzorcyci zostali oskarżeni o nieumyślne spowodowanie śmierci. Zostali nawet skazani przez państwowy sąd w Aschaffenburgu. Skazując jednak wszystkich czworo oskarżonych "za doprowadzenie dziewczyny do śmierci wskutek zaniedbania" na sześć miesięcy pozbawienia wolności, nawet jeśli była to kara w zawieszeniu na trzy lata, sąd dalece wykroczył poza propozycje prokuratury. Zgodnie z nimi żądano orzeczenia winy wobec rodziców, ale bez karania ich, a dla obydwu duchownych egzorcystów - ks. Alta i o. Renza - grzywnę w wysokości 4800 lub 3000 marek niemieckich.

Niektórzy uznali ten proces za najważniejszy - po Norymberdze - do jakiego doszło nie tylko w Niemczech, ale także w całej Europie. Z wielu powodów.

Jak za Stalina

W tej dramatycznej sprawie wyraźnie przekroczone standardy prawne. Dlaczego? Czy chodziło tu o kazus prawny czy o religijne wyzwanie, które bardziej zaniepokoiło sąd niż zwykle sprawy porządku publicznego. Powstało bowiem wrażenie, że sędzia pozwolił sobie na wydanie wyroku w sprawie dotyczącej wiary, a nie miał do tego prawa. Tym bardziej że Anneliese na podstawie swoich doświadczeń z lekarzami odrzuciła ich pomoc i oddała swoje życie w ręce Boga jako "ofiary ekspiacyjną" zgodnie ze swoim przekonaniem wiary. Jest to zgodne z wolnością, którą gwarantuje jej konstytucja. Przedstawiciel rodziców w tym procesie dr Schmidt-Leichner stwierdził jednoznacznie po ogłoszeniu wyroku, że chodzi tu o coś zasadniczego: "Jest to bez wątpienia wyrok nie tylko przeciw oskarżonym, ale także przeciwko Kościołowi" - stwierdza prof. Felicitas Goodman.

Było to jednak nie tylko wykroczenie przeciwko Kościołowi, ale także przeciwko rozumowi czy nauce, które byłyby wolne od ideologii. O tej właśnie historii pseudonaukowych przekrętów pisze prof. Felicitas D. Goodman, antropolog i badacz religii o międzynarodowej sławie. Postanowiła ona napisać książkę, aby dać świadectwo prawdzie.

W swoim dziele "Egzorcyzmy Anneliese Michel" - wydanym niedawno w Polsce - prześledziła rzetelnie i rzeczowo historię Anneliese Michel oraz zdemaskowała jako nieprawdę stereotypowe twierdzenia, że "opętanie" i "diabeł" należą w pojęciu "oświeconego" człowieka dzisiejszych czasów do "obłądu ciemnego średniowiecza". Wychodząc z pozycji naukowych, wykazała ona, że jest akurat odwrotnie: prawdziwą "ciemnotą" i nieuczciwością intelektualną jest odrzucanie istnienia duchów czy demonów, których "doświadczenie" (niem. Ur-Erlebnis) jest czymś pierwotnym i powszechnym w nieredukcjonistycznej i "otwartej" antropologii. Udowadnia, że Anneliese rzeczywiście była opętana. Aby zdemaskować zarówno upartą, jak i agresywną ideologię podważającą tę tezę, w książce przedstawiono argumenty naukowe. Ale już zwykły opis zjawiska przekonuje o nadużyciach pseudonaukowców, którzy - doprowadzając dziewczynę do śmierci - zrzucili winę na kogoś innego. Na jej rodziców, na księży, którzy heroicznie chcieli jej pomóc, na Kościół...

Profesor Goodman, ukazując, że opowiadania o chorobie psychicznej Anneliese to "bajki", wykazała czysto metodologiczną niekompetencję lekarzy, gdyż według niej to psychiatrzy i ich leki zabiły Anneliese Michel. Dokładne badania tego przypadku wykazały jednak, że rodzice i księża padli ofiarą prześladowań ze strony bałwochwalczej "religii nauki", a także - co jest bardzo istotne i znaczące - ze strony autorytaryzmu państwa, które bezprawnie porwało się na ocenę zjawisk religijnych. Dokładnie jak za Stalina, choć nie mieliśmy tu do czynienia z państwem komunistycznym. Podobne bałwochwalczość jest uprawiana do dziś. Jego podstawą jest postoświeceniowy model wiedzy - będący natchnieniem dla leninizmu i stalinizmu - aspirujący bezprawnie do pozycji bezstronnej neutralności.

Skansen Oświecenia

Ta historia, a nawet wspomniana książka Felicitas Goodman, wprost zainspirowała młodego amerykańskiego reżysera Scotta Derricksona, który chciał ukazać ważne problemy intelektualne i duchowe dotyczące naszych czasów. Głębia problemu i uczciwy sposób ich pokazania sprawiły, że młody reżyser przekonał wybitnych aktorów, aby zagraли w tym znakomitym, godnym polecenia filmie. Problemy najwyższej wagi poruszone zarówno w książce, jak i w filmie przedstawiam zwięźle w moim "Wprowadzeniu do wydania polskiego" wspomnianej książki Felicitas Goodman "Egzorcyzmy Anneliese Michel", której jestem też współtłumaczem i redaktorem naukowym.

We wspomnianym "Wprowadzeniu" stwierdzam z przekonaniem, że będący dziećmi oświeceniowych przesądów powierzchowni empirycy i zadufani w sobie racjoniści oraz przestraszeni ich presją i naciskiem mediów niektórzy ludzie Kościoła myśleli, że są "otwarci". Sądzieli, że "walczą z ciemnotą", a sami stworzyli pseudointelektualne getto duchowej śmierci i fizycznej zagłady, na którą skazali Anneliese Michel. Pseudonaukowy charakter takich działań obnaża także w tej książce prof. Elisabeth Becker (por. jej wnikliwą krytykę opinii J. Mischo i U. Niemann w "Aneksie" książki). Wielu ludzi Kościoła uległo jednak takiemu językowi arogancji i fałszywym, choć krzyczącym argumentom pozornej wiedzy czy nauki.

Tymczasem jeśli nawet naukowiec nie może potwierdzić istnienia świata duchów czy innych bytów niewidzialnych, to nie znaczy, że może to wykluczyć czy ma prawo temu

zaprzeczyć. Opętanie nie jest bowiem tylko konstruktem teologicznym. Według Felicitas Goodman, takie czysto kliniczne podejście wobec opętania jest już przestarzałe z czysto naukowego punktu widzenia, gdyż nie uwzględnia danych antropologii kulturowej czy transkulturowej. Nieszczęśliwym przypadkiem - według niej - było to, że sąd, który ukarał rodziców i księży, konsultował się tylko z psychiatrami klinicznymi, a nie z transkulturowymi.

W jednej ze scen filmu "Egzorcyzmy Emily Rose" pojawia się na sali rozpraw wezwana przez obronę dr Adani, antropolog zajmująca się transkulturowymi badaniami nad religią. To właśnie ona przekonuje ławę przysięgłych, że opętania pojawiają się w wielu kulturach. Mówi z pokorą, a zarazem z przekonaniem, że nie wszystko daje się zbadać metodami empirycznymi, a otwarta - niezideologizowana - wizja nauki nie pozwala na wykluczenie istnienia bytów niewidzialnych czy duchowych. Ten filozoficzny argument (a nie tylko teologiczny!) - zresztą w pełni intelektualnie uzasadniony - dotyczący właśnie Możliwości Istnienia Bytów Duchowych (ang. Possibility) stanie się potem koronnym argumentem adwokacki oskarżonego księdza (w filmie występuje tylko jeden ksiądz i tylko jego dotyczy akt oskarżenia), którą świetnie gra znakomita aktorka Laura Linney. Doktor Adani to w rzeczywistości prof. Goodman, która była wprawdzie konsultantem naukowym filmu (co jest ważnym faktem), ale w rzeczywistości nie występowała w procesie. Na taką właśnie możliwość opętania przez duchy, a nie fakt choroby w postaci epilepsji czy rozdwojenia osobowości, wskazuje w przypadku Anneliese - według Goodman - "trans religijny" w swojej szczególnej specyfice nadzwyczajności ("nad-normalności"), ale nie patologii ("nie-normalności"). Profesorka Goodman wykazała to m.in. na podstawie badania głosu z taśm magnetofonowych. Śmierć Anneliese Michel spowodowała zaś zażywanie leków psychotropowych, takich jak zentropil czy tegretol. Natomiast to, o czym mówi teologia chrześcijańska (której "niezależnych" argumentów Goodmann nie odrzuca), jedynie potwierdza - i dookreśla - szeroko rozumiane doświadczenie ludzkie, a może nawet "pradoświadczenie" (które mówi o duchach dobrych i złych), o ile nie jest ono wypierane przez ideologię. Ideologia redukcjonistyczna bowiem wypiera nie tylko teologię, ale też bezprawnie ogranicza ludzkie doświadczenie. Tymczasem istnienie duchów (w tym także złych) - to pierwotne i powszechne przekonanie i doświadczenie ludzkości - od samego początku nie może więc być jakimś banalnym błędem. Teologia i mistyka chrześcijańska jedynie dookreśla otwartą naturę tych doświadczeń. Skąd mogli o tym wiedzieć luminarze epoki Oświecenia? Nie wiedzieli i może nie mogli wiedzieć, ale dlaczego aż do dziś głosi się ich błędne czy trącające myszką poglądy? Jest to wielka zagadka, która pozostaje nierozwiązana. Nie znali się oni na przykład na parapsychologii, która dziś ich ciasne poglądy ocenia jako horrendalną głupotę. Owocem tego rodzaju przymusowego i ograniczonego modelu wiedzy było przedziwne i nielogiczne zamknięcie się klinicznych psychiatrów, którzy "leczyli" Anneliese, także na parapsychologię, a nawet na wszelkie fakty-zjawiska paranormalne (jak jasnowidzenie czy znajomość nieuczonych języków), których było bardzo dużo w doświadczeniu Anneliese Michel.

Piekło psychiatrycznej etykiety

Jestem głęboko przekonany, że arbitralne i politycznie uwarunkowane odrzucenie świata

duchów skaziło i ogłupiło na parę wieków całą kulturę europejską. W ramach oświeceniowego paradygmatu pojawił się swoisty totalitaryzm przededefiniowanego, "znaturalizowanego", sprowadzonego do twórców ludzkiej kultury ducha (jak u Hegla). Od tego czasu wszystko umieszcza się w ludzkiej głowie, choć szamani, spirytyści, media czy opętani mówią dobitnie o "bytach zewnętrznych" (por. K. Thomson, Angels and Aliens, New York 1991).

Do "zewnętrznego" rozumienia świata duchów wrócił również pod koniec życia C.G. Jung, choć to na jego wczesne i błędne poglądy w tej materii powołują się wspomniani redukcjoniści czy materialści z kręgów psychologii czy psychiatrii. Zdefiniowano uprzednio wewnętrzny świat człowieka jako "układ zamknięty", jakby był puszką sardynek. Wnioski poznawcze przy takich założeniach nie mogą być prawdziwe, a nawet muszą być zwodnicze czy niebezpieczne. Ilu bowiem ludzi mających autentyczne problemy duchowe cierpi z tego powodu?

Jak pisze prof. Goodman, oskarżeni w "przypadku Klingenberg" zostali skazani, ponieważ rzekomo dopuścili się zaniedbania i nie sprowadzili pomocy lekarskiej dla powierzonej im opiece chorej dziewczyny. Mimo że Anneliese była pełnoletnia, stała się ponoć niezdolna, aby ocenić swoją zagrożoną sytuację i dlatego należało ją zmusić - rzekomo w jej własnym interesie - do poddania się takiemu leczeniu. Profesor Sattes w toku postępowania sądowego sprecyzował, z czego miałyby się takie leczenie składać: wyciszenie lekami, przymusowe odżywianie, elektrowstrząsy. Anneliese do dnia swojej śmierci broniła się przed tego rodzaju brutalną ingerencją. Sąd uznał, że w przypadku sprzeciwu należało ją do tego zmusić w celu ratowania jej życia. Czy jest to w porządku - skazywać człowieka na piekło takiego leczenia, nie dając mu możliwości konfrontacji z duchowym piekłem?

Cytowany przez F. Goodman prof. Thomas Szasz, dobrze znany ze swojej długotrwałej walki przeciwko "piekielnym" etykietkom psychiatrycznym czy temu, co nazywa "mitem choroby psychicznej", powiedział, że na Zachodzie istnieją tylko dwie grupy ludzi, których prawa mogą być bezkarnie łamane: więźniowie oraz osoby klasyfikowane jako "psychotyczne", tzn. "obłąkane". Należy zatem zapytać: Czy Anneliese była "obłąkana"? To, oczywiście, zależy od tego, jak zdefiniuje się "obłąd". W filmie Derricksona obydwie opcje definicji doświadczeń wewnętrznych przedstawione są bardzo wyraziście. Widz w kinie może w wolności swego umysłu ustosunkować się do tej problematycznej kwestii. Z doświadczenia duszpasterzy i egzorcystów wynika jednak jasno, że wiele osób niepotrzebnie jest leczonych, bo są źle czy tendencyjnie zdiagnozowane. Materialistyczne oblicze współczesnej psychiatrii uniemożliwia często właściwą ocenę sytuacji wewnętrznej cierpiącego człowieka, co odkrywali niezależnie - poza kontekstem chrześcijańskim - wybitni myśliciele w nurcie "antypsychiatrii" w rodzaju R. Lainga czy T. Szasza. Te problemy ukazał inny znakomity niedawno emitowany film "Lot nad kukułczym gniazdem", oparty na słynnej powieści Kena Keseya. Z tego punktu widzenia psychiatrzy materialści to najgorsza herezja ludzkości, niebezpieczna dla zwykłych ludzi... Istnieje jednak kategoria jeszcze bardziej niebezpieczna. To liberalni teologowie materialści, przyjmujący oświeceniowy punkt widzenia w interpretacji zjawisk duchowych, co zakrawa już na świętokradztwo.

Liczne powroty "oświeconej" ciemnoty

Przestarzała ideologia oświeceniowa nie przestaje zapuszczać korzeni w łonie kultury wysokiej. I to ponownie w newralgicznych miejscach, jak np. teologia. Ostatnio został wydany w Polsce (październik 2005), w wydawnictwie Verbinum, "Nowy Leksykon Teologiczny" H. Vorgrimlera, który - według informacji na okładce - ma być rozwinięciem wydanego przed laty "Małego Słownika Teologicznego" autorstwa K. Rahnera i H. Vorgrimlera. Sam Vorgrimler przyznaje się jednak, że po śmierci Rahnera przeddefiniował wiele haseł - we wspólnym dotąd "Słowniku" - i ujął je na nowo według własnego klucza. Jaki to klucz?

Mimo że "Leksykon" zawiera wiele cennych opracowań, przy bliższym czy uważniejszym przyglądnięciu się niektórym hasłom autorstwa Vorgrimlera widać jasno, iż mamy do czynienia z myśleniem oświeceniowym, i to w jego klasycznej formie. Dotyczy to szczególnie haseł demonologicznych, które istotnie różnią się od haseł w "Małym Słowniku Teologicznym". I tak np. według "Słownika" K. Rahnera i H. Vorgrimlera, "szatan, w rozumieniu teologii chrześcijańskiej nie jest tylko mitologiczną personifikacją zła, ale istniejącym bytem", zaś w "poprawionym" "Leksykonie" "szatan" to "postać symboliczna", która odnosi się do "mitycznej personifikacji".

We "Wstępie" do "Leksykonu" niemiecki teolog wyjaśnia, że jego korekty uwzględniają rozwój teologii i nauki. To jednak nie do końca prawda. W istocie jest to powrót, a nawet swoista i ideologiczna fiksacja myślenia oświeceniowego, co widać w wielu hasłach. Jest to utrwalanie przestarzałej i zideologizowanej matrycy wiedzy, zabójczej dla wszelkiej duchowości (nie tylko chrześcijańskiej). Nie ma w tym nic nowego. Stare śmieci. To przez takich sceptycznych teologów cierpiała Anneliese Michel. To oni ją zabili.

Te mocne słowa mam prawo tym bardziej sformułować, że opinie Vorgrimlera w kwestiach demonologii są niezgodne z odwieczną nauką Kościoła, a nawet z opiniami Rahnera, na którego dziedzictwo się on powołuje. Według K. Rahnera: "Zasadniczą możliwość opętania diabelskiego trzeba będzie zakwalifikować co najmniej jako naukę teologicznie pewną, przy czym należy zwrócić uwagę, że pojęcie opętania w odróżnieniu od pokusy demonicznej i innego realnego wpływu na człowieka nie jest zbyt wyraźne, tylko względne i ma dużą skalę wariacji" (K. Rahner: *Besessenheit*, Theol. Aspekte, w: *Lexikon f. Theologie u. Kirche*, 2.Bd., Freiburg 1958, s. 298-299).

"Dogmat symbolizmu" w demonologii to opinia prywatna Vorgrimlera i wielu innych, której sprzeciwiło się wielu największych teologów świata, z Benedyktem XVI na czele. Ksiądz kardynał Joseph Ratzinger (obecny Papież Benedykt XVI), komentując zmanipulowany świadomie przez prasę tekst jego wypowiedzi, stwierdził: "Cokolwiek mówiliby niektórzy powierzchownie myślący teologowie, diabeł jest dla wiary chrześcijańskiej tajemniczą, ale rzeczywistą, osobową, a nie symboliczną realnością. Co więcej, jest on realnością władczą, złowrogą wolnością przeciwstawiającą się Bogu i panującą nad ludźmi, o czym poucza nas historia ludzkości - ten ogrom powtarzających się nieszczęść, których nie sposób wytłumaczyć działalnością wyłącznie człowieka. Sam człowiek nie ma dość siły, by stawić opór szatanowi. Ale zjednoczeni w Jezusie mamy pewność, że go zwyciężymy" (J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, Kraków - Warszawa - Struga 1986). Podobnie wypowiada się ks. kard. L.J. Suenens, podkreślając, że szatan to byt

osobowy, a nie symboliczny (tamże). Tak samo zdecydowanie wypowiada się wybitny francuski teolog R. Laurentin: "Szatan pozostaje 'ja', żywym i działającym podmiotem i osobą stworzoną przez Boga" (R. Laurentin, Szatan. Mit czy rzeczywistość, Warszawa 1997).

Sytuację teologicznej pozycji H. Vorgrimlera wyjaśnia nam ks. prof. Cz. Bartnik. Według niego, nestora polskich dogmatyków, coraz więcej teologów twierdzi dziś, że "upadek aniołów" to czysty mit bez żadnych podstaw w rzeczywistości. Taką opinię reprezentuje właśnie H. Vorgrimler, obok E. Drewermanna czy H. Künga, którzy zostali pozbawieni przez Kościół mandatu teologów katolickich. W ocenie demonologii można generalnie wyróżnić dziś dwa stanowiska: "symboliści" uważają szatana i demony za uwarunkowane czasem "symbole zła", które oddziałują zwłaszcza na ludzką wolność (R. Bultmann, H. Haag), natomiast "realiści" (także współcześni) obstają przy osobowej i ponadludzkiej egzystencji szatana (H. Schlier, L. Scheffczyk).

Vorgrimler skłania się więc do "symbolistów", a polski czytelnik nie zawsze wie, że takie stanowisko jest niezgodne z odwieczną nauką Kościoła. Niemieckiemu teologowi wtóruje także ks. prof. A. Skowronek (autor "Wstępu" do obu publikacji), który skłania się wyraźnie do interpretacji "symbolicznej", publikując swe teksty m.in. w "Tygodniku Powszechnym", piśmie skłaniającym się stroniczo - w swej programowej linii - ku takiej właśnie koncepcji i zwalczającym lub ignorującym "realistyczną" interpretację głoszoną przez Kościoły katolicki, prawosławny (zwłaszcza grecki i rosyjski) i większość protestanckich. Taka interpretacja niezgodna jest więc także z linią ekumeniczną Kościoła, przynajmniej w jej dominującym kształcie. Propagujący w Polsce "zbawienie szatana" ks. prof. W. Hryniewicz powołuje się na twierdzenia nieortodoksyjne niektórych teologów rosyjskich, jak S. Bułgakow, a nie na konsensus teologiczny dominujący w Kościele prawosławnym.

Już wcześniej - właśnie z powyższych racji, a zwłaszcza z powodu pewnego zamętu w teologii posoborowej wobec istnienia szatana i jego osobowego charakteru - musieli podnieść zdecydowanie głos obydwaj Papieże: Paweł VI (homilie z 29 VI 1972, 15 XI 1972 i 23 II 1978; *Fede christiana e demonologia*, w: *Enchiridion Vaticanum*, t. V, Bologna 1975, nr 1347-1393) oraz Jan Paweł II (por. homilia z 9 VII 1986 r. oraz inne). Jan Paweł II (zob. nauczanie środowce z roku 1986 i List apostolski do kapłanów z 25 III 1988) już na samym początku swego pontyfikatu powiedział, że podejmuje posługę Ewangelii, która jest walką przeciw mocom ciemności (Cz. Bartnik, dz. cyt.). Obydwaj Papieże nawiązali także do poprzedników, np. do encykliki Piusa XII z 1950 r. "Humani generis" głoszącej, że aniołowie (a więc także upadli) są "stworzeniami osobowymi" (*creaturae personales*). A zatem szatan i inne złe duchy stworzone jako aniołowie zaistniały jako osoby (por. DH 286, 800, 3002). Naukę Papieży poparł zdecydowanie Katechizm Kościoła Katolickiego z roku 1992, stojący na gruncie realności objawionej angelologii i demonologii (KKK 391-395). W Katechizmie Kościoła Katolickiego stanowczo mówi się, że zło "nie jest jakąś abstrakcją, lecz oznacza osobę. Szatana, Złego, anioła, który sprzeciwił się Bogu" (nr 2851).

Potwierdzeniem odwiecznej i niezmiennej wiary Kościoła jest wydanie (z upoważnienia Jana Pawła II) nowego Rytuału Egzorcyzmów (Rytuał Rzymski) w 1999 r. W teologicznym "Wstępie" czytamy: "W ciągu całej historii zbawienia występują dobrzy aniołowie, którzy pełnią Boży plan, niosąc Kościołowi nieustannie tajemniczą i potężną pomoc, oraz duchy

upadłe, zwane diabelskimi, które sprzeciwiając się Bogu, Jego zbawczej woli i dziełu dokonanemu przez Chrystusa, usiłują wciągnąć człowieka we własny bunt przeciw Bogu" (Konferencja Episkopatu Polski, Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne, Katowice 2003; KKK, 332. 391. 414. 2851).

ks. Aleksander Posacki SJ

<http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=my&dat=20051105&id=my15.txt>

Google Translate

Realismo del mundo espiritual.

El exorcismo de Anneliese Michel: ¿son un "signo de los tiempos"?

Entre la luz de la Fe y la oscuridad de la Ilustración

El 28 de octubre de 2005 se estrenó en los cines polacos una nueva película estadounidense, "El exorcismo de Emily Rose". Actualmente es la pintura más popular en Estados Unidos. La película se estrenó el 9 de septiembre de este año y ya ha recaudado más de 63 millones de dólares, lo que la convierte en una de las películas más vistas. La película "El exorcismo de Emily Rose" está inspirada en hechos reales.

Esta es la historia más real que se convirtió en la base del guión. El 1 de julio de 1976, en la ciudad alemana de Klingenberg, la estudiante de profesora Anneliese Michel, de 23 años, que aparece en la película como Emily Rose (interpretada por Jennifer Carpenter), fue encontrada muerta en su cama. Murió de hambre, supuestamente bajo los efectos de posesión y durante exorcismos. Su muerte causó gran sensación, los medios de comunicación se involucraron y la fiscalía se hizo cargo del caso. Los padres de la niña y dos sacerdotes exorcistas fueron acusados de homicidio involuntario. Incluso fueron condenados por el tribunal estatal de Aschaffenburg. Sin embargo, al condenar a los cuatro acusados "por provocar la muerte de la niña por negligencia" a seis meses de prisión, aunque con suspensión de pena de tres años, el tribunal fue mucho más allá de las propuestas del fiscal. Según ellos, exigieron un veredicto de culpabilidad contra los padres, pero sin castigarlos, y un exorcista para ambos sacerdotes, el p. Alta y el padre Renza: multa de 4.800 o 3.000 marcos alemanes.

Algunos consideraron que este juicio era el más importante, después del de Nuremberg, que tuvo lugar no sólo en Alemania, sino también en toda Europa. Por muchas razones.

Como en los tiempos de Stalin.

En este dramático caso, se excedieron claramente los estándares legales. ¿Por qué? Ya fuera un caso legal o un desafío religioso que preocupaba al tribunal más que cuestiones ordinarias de orden público. Se creó la impresión de que el juez se permitía dictar sentencia en un caso relativo a la fe y no tenía derecho a hacerlo. Tanto más cuanto que Anneliese, basándose en sus experiencias con los médicos, rechazó su ayuda y entregó su vida en manos de Dios como "sacrificio expiatorio", según su creencia en la fe. Esto es consistente con la libertad garantizada por su constitución. El representante de los padres en este proceso, el Dr. Schmidt-Leichner, dejó claro después de conocerse el veredicto que se trataba de algo fundamental: "Se trata sin duda de una sentencia no sólo contra el acusado, sino también contra la Iglesia", afirma el profesor . Felicitas Goodman.

Sin embargo, esto no era sólo una ofensa contra la Iglesia, sino también contra la razón o la ciencia, que estarían libres de ideología. El profesor escribe sobre esta historia de estafas pseudocientíficas. Felicitas D. Goodman, antropóloga y estudiosa religiosa de renombre internacional. Decidió escribir un libro para dar testimonio de la verdad. En su obra "Los exorcismos de Anneliese Michel", publicada recientemente en Polonia, ella rastreó de manera confiable y objetiva la historia de Anneliese Michel y expuso como falsas las afirmaciones estereotipadas de que la "posesión" y el "diablo" pertenecen a la "locura de la oscuridad". Edad Media" en el concepto de hombre "ilustrado" de hoy".

Partiendo de perspectivas científicas, demostró que es todo lo contrario: la verdadera "oscuridad" y la

deshonestidad intelectual es el rechazo de la existencia de fantasmas o demonios, cuya "experiencia" (alemán: Ur-Erlebnis) es algo primario y común en no -Antropología reduccionista y "abierta". Demuestra que Anneliese estaba efectivamente poseída. Para exponer tanto la ideología obstinada como agresiva que desafía esta tesis, el libro presenta argumentos científicos. Pero la simple descripción del fenómeno demuestra los abusos de los pseudocientíficos que, tras la muerte de la niña, culparon a otra persona. A sus padres, a los sacerdotes que heroicamente quisieron ayudarla, a la Iglesia...

La profesora Goodman, al demostrar que las historias sobre la enfermedad mental de Anneliese son "cuentos de hadas", demostró la incompetencia puramente metodológica de los médicos, porque, según ella, fueron los psiquiatras y sus medicamentos los que mataron a Anneliese Michel. Sin embargo, una investigación detallada de este caso demostró que los padres y los sacerdotes fueron víctimas de persecución por parte de la idólatra "religión de la ciencia" y también - lo que es muy importante y significativo - por el autoritarismo del Estado, que intentaba ilegalmente evaluar los fenómenos religiosos. Exactamente como en la época de Stalin, aunque aquí no se trataba de un Estado comunista. Hoy en día todavía se practica una idolatría similar. Su base es el modelo de conocimiento post-Ilustración -la inspiración del leninismo y el estalinismo- que aspira ilegalmente a una posición de neutralidad imparcial.

Museo al aire libre de la Ilustración

Esta historia, e incluso el citado libro de Felicitas Goodman, inspiraron directamente al joven director estadounidense Scott Derrickson, que quiso mostrar importantes cuestiones intelectuales y espirituales que afectan a nuestro tiempo. La profundidad del problema y la honestidad de su presentación permitieron al joven director convencer a destacados actores para que actuaran en esta excelente y recomendable película. Presento los problemas de mayor importancia planteados tanto en el libro como en la película en mi "Introducción a la edición polaca" del mencionado libro de Felicitas Goodman "El exorcismo de Anneliese Michel", del que también soy cotraductor. y editor científico.

En la mencionada "Introducción" afirmo con convicción que, siendo hijos de supersticiones de la Ilustración, empiristas superficiales y racionalistas moralistas, y asustados por su presión y la presión de los medios de comunicación, algunas personas de la Iglesia pensaron que eran "abierto". Pensaron que estaban "luchando contra la ignorancia" y ellos mismos crearon un gueto pseudointelectual de muerte espiritual y destrucción física al que condenaron a Anneliese Michel. La naturaleza pseudocientífica de tales actividades también se expone en este libro del Prof. Elisabeth Becker (ver su perspicaz crítica a las opiniones de J. Mischo y U. Niemann en el "Apéndice" del libro). Sin embargo, muchas personas de la Iglesia han sucumbido a un lenguaje tan arrogante y a argumentos falsos, aunque estridentes, de aparente conocimiento o ciencia.

Mientras tanto, incluso si un científico no puede confirmar la existencia del mundo de los espíritus u otras entidades invisibles, eso no significa que pueda descartarla o que tenga derecho a negarla. La posesión no es sólo una construcción teológica. Según Felicitas Goodman, un enfoque tan puramente clínico de la posesión ya está obsoleto desde un punto de vista puramente científico, porque no tiene en cuenta los datos de la antropología cultural o transcultural. Según ella, fue un accidente desafortunado que el tribunal que castigó a los padres y a los sacerdotes consultara sólo a psiquiatras clínicos y no a psiquiatras transculturales.

En una de las escenas de la película "El exorcismo de Emily Rose", aparece en la sala del tribunal el Dr. Adani, antropólogo especializado en investigaciones transculturales sobre religión, citado por la defensa. Es ella quien convence al jurado de que las posesiones aparecen en muchas culturas. Habla con humildad y al mismo tiempo con la convicción de que no todo puede examinarse con métodos empíricos, y una visión abierta -no ideológica- de la ciencia no permite excluir la existencia de entidades invisibles o espirituales. Este argumento filosófico (¡y no sólo teológico!), plenamente justificado intelectualmente, sobre la posibilidad de la existencia de seres espirituales se convertirá más tarde en el argumento culminante del abogado del sacerdote acusado (en la película sólo hay un sacerdote y la acusación sólo se refiere a él). , interpretada brillantemente por la excelente actriz Laura Linney. El Dr. Adani es en realidad el Prof. Goodman, que fue el asesor científico de la película (lo cual es un hecho importante), pero que en realidad no participó en el ensayo. Es precisamente esta posibilidad de posesión por los espíritus, y no el hecho de una enfermedad en forma de epilepsia o personalidad dividida, lo que en el caso de Anneliese -según Goodman- es el "trance religioso" en su especificidad de extraordinariedad ("supernormalidad"). , pero no

patología ("no-normalidad"). El profesor Goodman lo demostró, entre otras cosas: basado en el examen de la voz a partir de cintas de audio. La muerte de Anneliese Michel se produjo por el consumo de psicofármacos, como zentropil o tegretol. Sin embargo, lo que habla la teología cristiana (cuyos argumentos "independientes" no rechaza Goodman) sólo confirma - y especifica - la experiencia humana ampliamente entendida, y tal vez incluso la "experiencia primordial" (que habla de espíritus buenos y malos), a menos que es desplazado por la ideología. La ideología reduccionista no sólo desplaza a la teología, sino que también limita ilegalmente la experiencia humana. Mientras tanto, la existencia de espíritus (incluidos los malignos), esta es la creencia y experiencia original y universal de la humanidad, no puede ser un error trivial desde el principio. La teología y el misticismo cristianos sólo definen aún más la naturaleza abierta de estas experiencias. ¿Cómo podían saber esto las luminarias de la Ilustración? No lo sabían, y tal vez no podían saberlo, pero ¿por qué se siguen expresando hasta el día de hoy sus puntos de vista erróneos o engañosos? Este es un gran misterio que sigue sin resolverse. Por ejemplo, no tenían conocimientos de parapsicología, que hoy considera sus puntos de vista estrechos como una estupidez horrenda. El fruto de este tipo de modelo de conocimiento forzado y limitado fue la extraña e ilógica exclusión de los psiquiatras clínicos que "trataron" a Anneliese, también de la parapsicología, e incluso de todos los hechos paranormales (como la clarividencia o el conocimiento de lenguas no aprendidas), de que fueron muchos en la experiencia Anneliese Michel.

El infierno de una etiqueta psiquiátrica

Estoy profundamente convencido de que el rechazo arbitrario y políticamente condicionado del mundo espiritual contaminó y embruteció a toda la cultura europea durante varios siglos. Dentro del paradigma de la Ilustración, surgió una especie de totalitarismo, un espíritu redefinido y "naturalizado" reducido a las creaciones de la cultura humana (como en Hegel). Desde entonces, todo ha sido colocado en la cabeza humana, aunque chamanes, espiritistas, médiums y poseídos hablan claramente de "entidades externas" (cf. K. Thomson, *Angels and Aliens*, Nueva York 1991).

C.G. también volvió a la comprensión "externa" del mundo de los espíritus al final de su vida. Jung, aunque son sus tempranas y erróneas opiniones sobre este asunto a las que se refieren los reduccionistas y materialistas antes mencionados de los círculos de la psicología y la psiquiatría. El mundo interior del hombre se definía anteriormente como un "sistema cerrado", como si de una lata de sardinas se tratara. Las conclusiones cognitivas basadas en tales suposiciones no pueden ser ciertas e incluso deben ser engañosas o peligrosas. ¿Cuántas personas con verdaderos problemas espirituales sufren esto?

Como escribe el profesor Goodman, los acusados en el "caso Klingenberg", fueron condenados porque presuntamente fueron negligentes al no obtener atención médica para una niña enferma que se les había confiado a su cuidado. Aunque Anneliese era adulta, se decía que se había vuelto incapaz de evaluar su situación inminente y por lo tanto tuvo que ser obligada, supuestamente por su propio interés, a someterse a ese tratamiento. Durante el proceso judicial, el profesor Sattes precisó en qué consistiría dicho tratamiento: sedación con medicamentos, alimentación forzada y terapia de electroshock. Hasta el día de su muerte, Anneliese se defendió de este tipo de intromisiones brutales. El tribunal consideró que si ella se opuso, debería haber sido obligada a hacerlo para salvar su vida. ¿Es correcto condenar a una persona al infierno de tal trato sin darle la oportunidad de enfrentar el infierno espiritual?

Citado por F. Goodman prof. Thomas Szasz, conocido por su larga lucha contra las etiquetas psiquiátricas "infernales" o lo que él llama el "mito de la enfermedad mental", ha dicho que en Occidente sólo hay dos grupos de personas cuyos derechos pueden ser violados con impunidad: los presos. y los clasificados como "psicóticos", es decir, "dementes". Entonces cabe preguntarse: ¿Estaba Anneliese "loca"? Esto, por supuesto, depende de cómo se defina "loca". En la película de Derrickson se presentan muy claramente ambas opciones para definir las experiencias internas. El espectador del cine puede responder a esta problemática en la libertad de su mente. Sin embargo, la experiencia de pastores y exorcistas muestra claramente que muchas personas reciben tratamiento innecesario porque reciben un diagnóstico incorrecto o sesgado. El aspecto materialista de la psiquiatría contemporánea impide a menudo evaluar adecuadamente la situación interna de una persona que sufre, algo que fue descubierto de forma independiente (fuera del contexto cristiano) por destacados pensadores de la corriente "antipsiquiatría", como R. Laing y T. Szasz. Estos problemas quedaron destacados en otra excelente película reciente, *Alguien voló sobre el nido del cuco*, basada en la famosa novela de Ken Kesey. Desde este punto de vista, los psiquiatras materialistas son la peor herejía de la humanidad, peligrosos para la gente corriente... Sin embargo, existe una categoría aún más peligrosa. Se trata de teólogos materialistas liberales que adoptan un punto de vista ilustrado en la interpretación de los fenómenos espirituales, lo que equivale a un sacrilegio.

Numerosos retornos de la oscuridad "iluminada"

La anticuada ideología de la Ilustración sigue echando raíces en la alta cultura. Y de nuevo en lugares sensibles, como la teología. Publicado recientemente en Polonia (octubre de 2005), por la editorial Verbinum, "Nowy Leksykon Teologiczne" de H. Vorgrimler, que - según la información de la portada - será una extensión del "Mały Słownik Teologiczne" de K. Rahner y H. Vorgrimler, publicado hace años. El propio Vorgrimler admite, sin embargo, que después de la muerte de Rahner redefinió muchas entradas -en el "Diccionario" previamente compartido- y las redefinió según su propia clave. ¿Cuál es la clave?

Aunque el "Lexicon" contiene muchos estudios valiosos, una mirada más cercana o más cuidadosa a algunas de las entradas de Vorgrimler deja claro que estamos tratando con el pensamiento de la Ilustración, y en su forma clásica. Esto se aplica especialmente a las entradas demonológicas, que difieren significativamente de las entradas del "Mały Słownik Theologiczne" (Mały Słownik Teologiczne). Por ejemplo, según el "Diccionario" de K. Rahner y H. Vorgrimler, "Satanás, en la comprensión de la teología cristiana, no es sólo una personificación mitológica del mal, sino una entidad existente", mientras que en la "corrección" "Léxico" "Satanás" es una "figura simbólica", que se refiere a "personificación mítica".

En la "Introducción" al "Léxico", el teólogo alemán explica que sus correcciones tienen en cuenta el desarrollo de la teología y la ciencia. Sin embargo, esto no es del todo cierto. De hecho, es un retorno e incluso una fijación ideológica específica del pensamiento de la Ilustración, que se puede ver en muchos eslóganes. Se trata de la perpetuación de una matriz de conocimiento obsoleta e ideologizada, mortal para toda espiritualidad (no sólo la cristiana). No hay nada nuevo acerca de esto. Basura vieja. Fue a causa de teólogos tan escépticos que Anneliese Michel sufrió. Ellos fueron quienes la mataron.

Tengo derecho a expresar estas fuertes palabras, sobre todo porque las opiniones de Vorgrimler sobre la demonología son incompatibles con las enseñanzas eternas de la Iglesia, e incluso con las opiniones de Rahner, a cuyo legado se refiere. Según K. Rahner: "La posibilidad fundamental de la posesión diabólica deberá clasificarse al menos como una ciencia teológicamente cierta, y cabe señalar que el concepto de posesión, a diferencia de la tentación demoníaca y otras influencias reales sobre una persona, no es muy claro, pero relativo y tiene una gran escala de variaciones" (K. Rahner: Besessenheit, Theol. Aspekte, en: Lexikon f. Theologie u. Kirche, 2.Bd., Friburgo 1958, pp. 298-299).

El "dogma del simbolismo" en demonología es la opinión privada de Vorgrimler y muchos otros, a la que se opusieron muchos de los más grandes teólogos del mundo, incluido Benedicto XVI. El Cardenal Joseph Ratzinger (actual Papa Benedicto XVI), comentando el texto de su declaración manipulado conscientemente por la prensa, afirmó: "Digan lo que digan algunos teólogos que piensan superficialmente, el diablo es una realidad misteriosa, pero real, personal, no simbólica para la fe cristiana. Además, es una realidad imperiosa, una libertad siniestra que se opone a Dios y domina a los hombres, como nos enseña la historia de la humanidad: esta enormidad de desgracias repetidas que no pueden explicarse sólo por la actividad del hombre. El hombre solo no tiene fuerza suficiente para resistir a Satanás. Pero unidos en Jesús estamos seguros de que lo venceremos" (J. Ratzinger, Informe sobre el estado de la fe, Cracovia - Varsovia - Struga 1986). El P. dice algo parecido. Cardenal L.J. Suenens, enfatizando que Satanás es un ser personal, no simbólico (ibid.). R. Laurentin, un destacado teólogo francés, hace la misma contundente afirmación: "Satanás sigue siendo un 'yo', una entidad y persona viviente y actuante creada por Dios" (R. Laurentin, Szatan. Mit czy dziennik, Warszawa 1997).

La situación de la posición teológica de H. Vorgrimler nos la explica el P. profe. vol. Bartnik. Según él, el decano de los dogmáticos polacos, hoy en día cada vez más teólogos afirman que la "caída de los ángeles" es un puro mito sin fundamento real. Esta es la opinión representada por H. Vorgrimler, junto con E. Drewermann y H. Küng, quienes fueron privados de su mandato como teólogos católicos por la Iglesia. En la evaluación de la demonología hoy en día se pueden distinguir generalmente dos posiciones: los "simbolistas" consideran a Satanás y los demonios como "símbolos del mal" condicionados por el tiempo que afectan especialmente a la libertad humana (R. Bultmann, H. Haag), mientras que los "realistas" (también los contemporáneos) insisten en la existencia personal y sobrehumana de Satanás (H. Schlier, L. Scheffczyk).

Por tanto, Vorgrimler se inclina hacia los "simbolistas", y el lector polaco no siempre sabe que tal posición es incompatible con la enseñanza eterna de la Iglesia. El teólogo alemán también cuenta con el apoyo del p. profe. A. Skowronek (autor de la "Introducción" a ambas publicaciones), que se inclina claramente hacia

una interpretación "simbólica", publicando sus textos, entre otros, en "Tygodnik Powszechny", una revista que se inclina sesgadamente - en su línea programática - precisamente hacia tal concepto y lucha o ignora la interpretación "realista" proclamada por las Iglesias católica, ortodoxa (especialmente griega y rusa) y la mayoría de las protestantes. Por tanto, tal interpretación también es incompatible con la línea ecuménica de la Iglesia, al menos en su forma dominante. Promoviendo la "salvación de Satanás" en Polonia, el P. profe. W. Hryniewicz se refiere a las declaraciones poco ortodoxas de algunos teólogos rusos, como S. Bulgakov, y no al consenso teológico dominante en la Iglesia ortodoxa.

Ya antes - por las razones expuestas, y sobre todo por una cierta confusión en la teología posconciliar sobre la existencia de Satanás y su carácter personal - ambos Papas tuvieron que alzar la voz: Pablo VI (homilías del 29 de junio de 1972, 15 de noviembre de 1972; , 1972 y 23 de febrero de 1978; *Fede christiana e demonologia*, en: *Enchiridion Vaticanum*, vol. V, Bolonia 1975, n. 1347-1393) y Juan Pablo II (cf. homilía del 9 de julio de 1986 y otras). Juan Pablo II (ver Enseñanza del miércoles de 1986 y Carta Apostólica a los sacerdotes del 25 de marzo de 1988) dijo al comienzo de su pontificado que estaba asumiendo el ministerio del Evangelio, que es una lucha contra los poderes de las tinieblas (Cz. Bartnik, op. cit.). Ambos Papas también se refirieron a sus predecesores, por ejemplo, la encíclica "Humani generis" de Pío XII de 1950, que afirmaba que los ángeles (y por tanto también los ángeles caídos) son "criaturas personales" (*creaturae personales*). Por tanto, Satanás y otros espíritus malignos, creados como ángeles, nacieron como personas (cf. DH 286, 800, 3002). La enseñanza de los Papas fue fuertemente respaldada por el Catecismo de la Iglesia Católica de 1992, que se basa en la realidad de la angelología y la demonología reveladas (CCC 391-395). El Catecismo de la Iglesia Católica afirma firmemente que el mal "no es una abstracción, sino que significa una persona. Satanás, el Maligno, el ángel que se opone a Dios" (n° 2851).

La confirmación de la fe eterna e inmutable de la Iglesia es la emisión (bajo la autoridad de Juan Pablo II) de un nuevo Ritual de Exorcismos (Ritual Romano) en 1999. En la "Introducción" teológica leemos: "A lo largo de la historia de Para la salvación hay ángeles buenos que llevan a cabo el plan de Dios, trayendo a la Iglesia constantemente una ayuda misteriosa y poderosa, y espíritus caídos, llamados espíritus diabólicos, que, oponiéndose a Dios, a su voluntad salvadora y a la obra de Cristo, intentan atraer al hombre a su propia rebelión contra Dios" (Conferencia Episcopal Polaca, Exorcismos y otras oraciones de súplica, Katowice 2003; KKK, 332. 391. 414. 2851).

sacerdote Aleksander Posacki SJ

<http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=my&dat=20051105&id=my15.txt>